

Wieści o zmasakrowanych gryfach przez Sini rozeszły się po kompanii Charny z mieszaniną ulgi i przerażenia. Część z nich ucieszyło się, że nie będzie musiało przejmować się wiedźmą z Tatalii, ale większość nie spodziewała się, że i w niej są tak wielkie pokłady znęcania się. I to nad kim? Gryfami, szlachetnymi istotami, symbolem Erathii, je należało traktować z czcią i szacunkiem. Sini na pewno o tym wiedziała, a mimo to zabiła je. Nawet Mardon się zniesmaczył, gdy usłyszał tę informację, ludzie, a gryfy, to co innego. Nad ludźmi można się znęcać, nie nad zwierzętami.

Charna ucieszyła się, że udało im się wpleść takie myślenie. Może przesadzili z wywoływaniem trwogi, ale lepiej przegiąć w tę stronę, niż nic nie robić.

Teraz należało pozbyć się Iwony. Mieli uknuty spisek, a zaczynał się od zahipnotyzowania jej. Próby zdobycia zwoju dwukrotnie spełzły na niczym. Najpierw sprzedawca nie chciał go jej sprzedać, a potem okazało się, że nawet w gildii magów go nie było. W zamian za to ukradły trzy inne, równie cenne, zwoje. Nie wiedziała, czy ktoś prowadził śledztwo w sprawie ich zaginięcia. Chyba nie, skoro w mieście jeszcze nikt o tym nie trąbił.

Tylko jak zrobić Iwonę w ich kradzież? – to pytanie siedziało w myślach Charny, kiedy przebywali u niej Tamara i Maron.

- Swoją stroną ciekawe czy Mardon zrobił zakupy dla Fiony. – Tamara przerwała niezręczną ciszę. Widząc, że nikt nie zareagował, dodała. – To co robimy z tymi zwojami?

- Tak po prawdzie, to mamy jeszcze jeden problem. – Maron skupił uwagę dziewczyn na sobie. – Nie wystarczy nam mieć zwój. Potrzebujemy jeszcze osoby, która rzuci zaklęcie.

- A to nie wystarczy do tego sam zwój?

- Nie, nie wystarczy. – odrzekł Charnie. – Nie mamy umiejętności magicznych, toteż nie jesteśmy w stanie go rzucić.

No świetnie, a więc jeszcze dodatkowy problem. – pomyślała dziewczyna, kiedy jej plan po raz kolejny się rypał.

- To co robimy?

Spytała Tamara i Charna miała jej odpowiedzieć, żeby pomyślała razem z nimi, a nie tylko pytała, co mają robić. Poskromiła się przed wyrzutem, mając ważniejsze rzeczy w głowie, który był po części także i jej problemem.

- Może razem go przekonamy do sprzedaży tego zwoju? – rzuciła Tamara po dłuższej chwili.

- Tylko, co nam to da? – trzymał swoją rację Maron. – Nawet jeśli go kupimy, to kogo poprosimy o jego wykorzystanie?

- Ej to nie jest zły pomysł. – dostrzegła Charna, rozszerzając usta i oczy, jakby wpadła na jakąś wiekopomną myśl. – Przekonajmy go.

- Ale jak? Jak ciebie zobaczy, to ...

- To kupiec – wtrąciła się Charna – jemu złoto nie śmierdzi. – Wstała i zmierzała do wyjścia. Starsi towarzysze ze zdziwieniem na nią patrzyli – No chodźcie wyjaśnię wam po drodze. – Poszli za nią.

Tamara z Maronem przeszli przez miejską bramę i zmierzali na czarny rynek. Pomysł Charny średnio ich przekonywał, ale dokonali już tylu wybryków, że kolejny nie powinien im robić różnicy. Dochodzili do czarnego rynku, gdzie pomimo wieczornej pory wciąż kwitło życie. Nadal słychać szelest złota, przekrzykujących się kupców, czy zażarte negocjacje o atrakcyjną cenę. Czyli typowe odgłosy dla tego miejsca.

Przeciskali się przez tłum, a w przypadku Tamary wyglądało to jak walka o przetrwanie. Chłopak trzymał dziewczynę, żeby się nie zgubiła. Po dłuższym przepychaniu się doszli do odpowiedniego stanowiska. Czarnoskóry mężczyzna spojrzał na nich, jak na kolejnych delikwentów chcących skorzystać z jego usług.

- Witam serdecznie szlachetnych Erathian. – Inaczej przywitałby się, gdyby wiedział, że Tamara uciekła z Krewlod. – Jestem jednym z największych dostawców zwojów magicznych w tej części Antagarich. – dodał widząc, że kadeci rozglądali się w jego towarach. – Może pomóc coś wybrać? Oślepienie, błyskawicę, hipnozę?

- Właśnie tym ostatnim jesteśmy zainteresowani.

- Dobry wybór. – Wyciągnął palec wskazujący, uzmysławiając im słuszność decyzji. – Oto i on. Kosztuje zaledwie trzy tysiące sztuk złota.

Trzy tysiące? I to ma być „zaledwie”? Co on większą część Steadwick chce okraść? Kto mu za niego tyle zapłaci?

- Wie pan co – Tamara wzięła głos – jesteśmy zainteresowani tym zwojem, ale za jedno zaklęcie nie będziemy płacić aż takich pieniędzy.

- Aż takich pieniędzy? Nie wiecie, o jakim potężnym zaklęciu mówicie. Zobaczycie, jak rzucicie go raz, to potem będziecie to robić cały czas.

- Być może – Maron przejął jej grymaszenie, - jednak najpierw chcemy raz rzucić ten czar, a cena jest za droga.

Kupiec z radosnej miny przeszedł w poważniejszą. Nie spodziewał się odrzucenia propozycji.

- Niżej nie pójdę, więc albo za tyle bierzecie, albo ...

- A co jeśli mamy do zaoferowania zwoje, których nie ma pan wśród swoich zwojów?

- Nie może być. Mam każdy ...

- To dlaczego nie widzimy żadnego zaklęcia z magii wody? – Tamara weszła mu w słowo, czym wyprowadziła go z równowagi. Był przyzwyczajony, że to on dyktuje tempo i charakter rozmowy. Nie lubił, kiedy inicjatywa przechodziła na rozmówcę. – Nie ma pan, a może chciałby je pan mieć?

- Nie pogardzę i takimi zaklęciami, wy Erathianie jednak zawsze słynęliście z magii wody, więc nie przynosiłem ich tutaj, bo macie ich na pęczki.

- Ale nie wszędzie tak jest. W Avlee i Deyji praktykują magię ziemi, w Eeofol magię ognia, więc na pewno znalazłby pan tam dodatkowych kupców. – Może z Eeofol, to był zły przykład, ale zainteresowali go.

- Ile pan bierze za zaklęcia czwartego poziomu? – spytał Maron widząc jego zmieszanie.

- Co najmniej cztery tysiące sztuk złota.

Zdzierstwo.

- A chce pan mieć trzy takie zwoje? Z magii wody? Z czwartego poziomu?

Kupiec patrzył na nich od góry do dołu. Nie wiedział już, czego się spodziewać, czy podstęp, czy okazji do zarobienia. Coś mu podpowiadało, że rzeczywiście mógł wiele zyskać.

- Jakie to są zaklęcia?

- Proszę iść z nami. – zachęciła Tamara.

Przez chwilę wił się z myślami, ale koniec końców poszedł za nimi. Wyszli z czarnego rynku i zmierzali do Steadwick. Tam przed bramą wartownicy sprawdzili przybysza, ale niczego nie zauważywszy wpuścili go do środka. Idąc głównym traktem minęli kapitol, obok którego stała tawerna z bractwem mieczy. Wszedłszy do środka natychmiast skierowali się na jej tyły i weszli do przypadkowego pokoju.

Nagle dziewczyna z ciemnymi włosami i mrocznym spojrzeniem zamknęła za nimi drzwi. Nie wyglądała na silną, ale była w niej jakaś wewnętrzna moc i determinacja. Miała swój plan w stronę kupca. Widząc ją Tamara i Maron uspokoili się i z taką samą determinacją patrzyli na kupca, który początkowo nie wiedział o co chodzi. Skierował wzrok na najmłodszą dziewczynę i widząc kto to jest zmierzał do wyjścia.

- O nie, nie będę prowadził interesów, kiedy Charna Aberville jest tutaj. Nie mam zamiaru wylądować przed królową. – Momentalnie stanął, chcąc wyjść z pokoju, ale kadeci natychmiast wystawili trzy miecze w jego stronę. – Nie zatrzymacie mnie ja...

Maron popchał go na fotel i przez chwilę kupiec miał problem z zabraniem powietrza. Nie pomagały w tym dwa miecze skierowane w jego stronę. Charna podeszła bliżej.

- Inaczej byś nie chciał z nami współpracować.

- I nadal nie chcę, proszę mnie wypuścić, inaczej zacznę krzyczeć.

- A więc chcesz wypuścić z ręki interes życia? Zwoje z magią wody?

Nie chciał, ale też nie chciał być pod obserwacją królowej, jeśli ta dziewczyna na niego nadałaby. Spodziewał się tego tak samo, jak przyzwanie zabitych przez Sandro.

- Powiedziałem, że nie będę prowadził interesu.

- Ile wzięłybyś za zapomnienie?

- To zaklęcie trzeciego poziomu. – stwierdził ze złością. – Oszukaliście mnie! – oskarżenie poszło w stronę Marona i Tamary.

- A więc trzy tysiące. – odrzekła Tamara. – Nieźle, rzeczywiście, troszkę oszukaliśmy, bo zapomnieliśmy powiedzieć, że w ramach rekompensaty za trzeci poziom dostaniesz z piątego poziomu.

Oczy zaświeciły mu się na niebiesko i na żółto. Już w myślach przeliczał złoto i czuł, że na tym interesie naprawdę dużo zarobi. Tylko musiał się przemóc, aby współpracować z tą dziewczyną.

- Co to za zwoje? – spytał ze złością.

- Zapomnienie, modlitwa i przywołanie żywiołaka wody. – powiedzieli wspólnie.

- To gdzie je macie?

- Dostaniesz, tylko musisz coś dla nas zrobić. – odrzekła Charna.

- Co takiego?